

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
 Wilno Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 17-ej do 18-ej.
 Przedstawicielstwo w Warszawie, Marszałkowska 78 m. 8 tel. 9 - 08 - 40. Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 700.724. Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rekopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.



Obawiam się, że reakcja Ozonu na wszystkie sprzeczne prądy jest tylko odruchowa: Klaskać i wysyłać holownicze depesze. Ale skutek takiego ześlizgnięcia się z płaszczyzny ideowej jest jasny i nieunikniony, — JEST NIM UTRATA ELEMENTÓW IDEOWYCH.

Z przemówienia b. premiera Kozłowskiego o zonie

Ludzie nie rozumiejący cudzego patriotyzmu. Gwoździ wbity w mechanizm Konstytucji.

Secesjonistom z Ozonu zarzuca *Gazeta Polska* obłudę, ponieważ oświadczyli oni, że stosunek do Marszałka Rydza Smigłego nie ulega dyskusji. Powtarza to urzędowy P.A.T., który z agencji informacyjnej coraz bardziej zamienia się w placówkę dydaktyczną - polemiczną.

Chociaż secesjonista z Ozonu nie jestem, dla tej przyczyny, że do tej organizacji nigdy w żadnej formie akcesu nie składałem, chciałbym odpowiedzieć na ten zarzut obłudy.

W 1919 i 1920 roku, kiedy armia biła się na froncie, prasa endecka atakowała codziennie osobę Naczelnego Wodza. Wspominam o tym, nie dlatego, aby wszczynać spory z endecją, gdyż jestem jak najdalej od chęci wypominania komuś przeszłości, ale dlatego, żeby wskazać, że te błędy już dziś się nie powtarzają. Nie należy przesadzać w pesymizmie, trzeba czasami uznać, że posiadanie własnego państwa wychowuje i uszlachetnia ludzi i stronnictwa. Dziś już ta sama endecja — co należy podkreślić z uznaniem — ustosunkowuje się z kurtuazją i szacunkiem: wobec osoby Marszałka Rydza Smigłego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, przewidzianego na Wodza

Naczelnego w czasie wojny.

Jeśli więc secesjonista z Ozonu, czy *Naprzodu*, jak się już dziś powinien Ozon nazywać — wychodząc z tej organizacji, powiada: osoba Marsz. Rydza Smigłego stoi dla nas poza wszelką dyskusją, to rzetelny człowiek, znający rzeczywiste stosunki w naszym kraju, nie może w tym widzieć nic innego, jak tylko: 1) stanowisko patriotyczne, 2) niechęć wciągania armii w tryby walk politycznych, co byłoby narażeniem Polski na nieobliczalne niebezpieczeństwa, 3) miłość armii i wojska polskiego i szacunek do jej szefa.

Ale płk. Miedziński, najwybitniejszy, a zarazem jedna z niewielu poza „naprawiaczami” inteligencja w ośrodkach dyspozycyjnych Ozonu nazywa to obłudą.

A no są ludzie, którzy nie rozumieją patriotyzmu innych ludzi. Niezbyt dobrze to o nich świadczy.

*

Słyszę zarzuty: „dopóki Ozon szedł w kierunku narodowym, to był wam dobry, jak poszedł w kierunku lewicowo - naprawiaczkim, to jest wam zły”.

Cóż w tym dziwnego! Senator Rdułtowski już na to odpowie-

dział, mówiąc: wsiedliśmy do tramwaju myśląc, że jedzie on na Mokotów, tymczasem kierowca skręcił i jedzie na Nalewki. Nic w tym niema dziwnego, że ci, którzy chcą jechać na Mokotów, wysiadają, a ci, którym śpieszno na Nalewki, gromadnie się tłoczą.

Ale nawet i taki zarzut nie może być skierowany pod adresem *Słowa*.

Myśmy pochwalili deklarację płk. Koca, która była narodowa i katolicka, a pod względem gospodarczym nawet ultra - prawicowa, ale w tym samym artykule zaznaczyłem: „do Ozonu nie wstąpię”, wyraźnie sugerując, że deklaracja deklaracją, ale zobaczmy jeszcze, jakiego kierunku politycznego ludzie wezmą wykonanie jej w ręce.

Pozatem jednak był względnie jeszcze ważniejszy. Względem Konstytucji 23 kwietnia, w której widzę program polityczny. Mogę chcieć ją zmieniać, bo konstytucja przewiduje i ułatwia wszelkie zmiany konstytucji. Ale nie mogę jej zmieniać w sposób nielegalny, ani też współdziałać z ruchem politycznym, który nie dąży do jej zmiany, postępuje tak, jakby jej nie było, jakby ona nie obowiązywała.

Konstytucja nasza bowiem opie-

ra się na dwóch zasadach, na: 1) silnej i niepodzielnej władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, 2) na zabezpieczeniu Polski przed totalizmem.

Pod konstytucją 23 kwietnia widnieją podpisy Józefa Piłsudskiego. Ustroje totalne istniały za życia Wielkiego Marszałka. Gdyby On chciał, nie byłoby Mu trudno je w Polsce naśladować. Jednak Marszałek Piłsudski odrzucił ten system.

Ozon głosi hasła quasi - totalne, a przez to samo staje się jakby gwoździem, wbitym w mechanizm Konstytucji. Konstytucja jest anty-totalistyczna, a oto stronnictwo, które jest rządowe i reprezentuje reżim, jest sympatjami swymi zwrócone ku totalizmowi.

To też przy powstawaniu klubu *Ozonowego* w Sejmie, byłem bardzo mu przeciwny. Niestety, nawet ci, których uważałem za ludzi podobnie do mnie myślących, wstąpili do tego klubu. Teraz z niego występują pozostawiając jednak w nim swoje bagaże. Przypomina to trochę wyprawę pilawiecką. Wroga („naprawę”), którego miano pobić na polach „Ozonu” nie pobito, bagaże potrącone, trzeba teraz salwować się ucieczką. *Cat.*

Dzień 1-go maja w Polsce Socjalistyczna manifestacja przy udziale sanacyjnej lewicy, Wici i naprawiaczkiego Siewu w Warszawie

**W Małopolsce front chłopsko-robotniczy
Krwawe starcia we Lwowie, Kielcach i Krakowie
(TELEFONEM Z WARSZAWY)**

(L.). Tegoroczny obchód P.P.S. w Warszawie wypadł pod względem liczebnym i organizacyjnym lepiej, niż w roku ubiegłym. Widoczny postęp w organizacji, pojawienie się zwarłych umundurowanych oddziałów akcji socjalistycznej, sposób ich ustawienia w czasie pochodu (twarzą do chodników), częściowo zmotoryzowana służba łączności, wszystko to każe nam przypuszczać, że hotler ma wcale pojętych uczniów w naszej P.P.S. Jest to rzecz naturalna, albowiem w technice organizacji ruchów i manifestacji masowych, hitlerowcy pobili całkowicie socjalistów, a nawet o wiele od nich umiejętniej operujących bolszewików.

Naskutek deszczu pochód wypadł mniej dobrze liczebnie, aniżeli zgromadzenie, gdyż liczba jego uczestników nie przekroczyła sześciu tysięcy. Nastrój naogół raczej spokojny.

ROZSZERZONY FRONT P.P.S., ALE BEZ STRONNICTWA LUDOWEGO

W tym roku przedstawiciele warszawskiego Klubu Demokratycznego pojawili się w szeregach P.P.S. dość licznie, wraz z wszystkimi swoimi przywódcami. A więc był obecny senator Michałowicz, senatorka Fleszardowa, prof. Handelsman, prof. Wolke, prof. Arnold, Rzymowski, Halina Krahelska, Klub Demokratyczny, reprezentujący lewicowy odłam sanacyjny, starał się oczywiście gorliwie, ażeby nie wydać się mniej socjalistycznym, jak sami socjaliści. Dlatego jego przedstawiciele śpiewali na całe gardło „Czerwony sztandar”, niesli transparenty z żądaniem demokratycznych wyborów, praw politycznych dla ludzi pracy, z żądaniem nowej ordynacji wyborczej i t.d.

Może więc w końcu członkowie tego Klubu, zasiadający w parlamencie, zechcą wnieść projekt ordynacji wyborczej, który obiecali jeszcze w jesieni socjalistom.

Wśród transparentów Klubu Demokratycznego znalazły się dwa takie, jakich nie było w całym pochodzie P.P.S., — jeden filosemicki, a drugi, wzywający do reformy rolnej bez wykupu.

Oprócz Klubu Demokratycznego w pochodzie wzięli udział delegaci Wici. Zwracano uwagę, iż zjawiała się dość liczna grupa akademicka, należąca do organizacji Siewu p. Gierata.

W pochodzie brała również udział duża grupa nauczycieli. Czy była to delegacja Z.N.P., czy też grupa ta przyszła samorzutnie, trudno było się zorientować. Ale nie mogliśmy się dziwić, gdyby nauczyciele ci przybyli jako oficjalna reprezentacja Z.N.P. p. Kolanki.

Natomiast Stronnictwo Ludowe w pochodzie nie było reprezentowane.

STRONNICTWO NARODOWE I O.N.R. — „WRÓG NR. 1”

Pod względem politycznym ostrze manifestacji socjalistycznej było głównie zwrócone przeciwko ruchowi narodowemu. Nieprzerwanie padały okrzyki przeciwko endecji, Oenerowi i Falandzie, a także i przeciw Z.M.P. Niesiono transparenty przeciw ruchowi narodowemu, i niektóre, mające na celu ośmieszenie Oenerowców, przedstawiające ich jako karykatury studentów w czapkach korporacyjnych.

**PRZECIW PARLAMENTOWI I POLITYCE ZAGRANICZNEJ
MINISTRA BECKA**

Jakkolwiek w stosunku do regime'u manifestacja miała charakter opozycyjny, to jednak zwracała się głównie przeciw obecnym Izbowi ustawodawczym, najczęściej powtarzały się transparenty z napisami, żądającymi rozwiązania parlamentu i przeprowadzenia nowych wyborów.

Natomiast przeciwko rządowi, czy też poszczególnym jego ministrom, lub też pociągnięciom rządu, nie było żadnej manifestacji.

Wznoszono okrzyki na cześć czerwonej Hiszpanii, w obronie Czechosłowacji. Atakowano silnie sojusz z Niemcami i ministra Becka.

MILCZENIE O OZONIE

Ozon nie wywołał żadnych sprzeciwów. W drugim pochodzie niesiono jeden mały transparentik, przedstawiający przy bliższym przyjrzeniu się robotnika, opierającego nogę na jakimś zwierzętku, dobrze utuczone. Cóż dziwnego? Przecież ten prasy socjalistycznej jest dla Ozonu od pewnego czasu nacechowany co najmniej życzliwą neutralnością.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Demarche Francji i Anglii w Pradze i Berlinie

Mocarstwa zalecają obu stronom rozsadek i umiar

PARYŻ. Pat. Prasa paryska i koła dyplomatyczne wykazują zainteresowanie demarches dyplomatycznymi, które w wyniku rozmów londyńskich rząd francuski i angielski mają podjąć równocześnie w Pradze i Berlinie, celem wpłynięcia na oba rządy w kierunku polubownego załatwienia problemu mniejszościowego. Według dotychczasowych informacji demarches te przedstawiłyby się w ten sposób, że w Pradze wystąpiłyby jednocześnie z interwencją Francja i Anglia, natomiast w Berlinie demarche podjąłby tylko rząd brytyjski.

Czechosłowacji doradzać się będzie rozsadek, Berlinowi zaś umiar.

Wstępem do tej akcji dyplomatycznej była sobotnia konferencja min. Bonnetta, który po przyjeździe z Londynu przyjął na audjencji posła czechosłowackiego w Paryżu Ossutskiego.

Berlin o demarche

BERLIN. Pat. Wiadomości nadchodzące z Paryża i Londynu zapowiadające demarche brytyjskie w Berlinie w sprawie Czechosłowacji spotkały się z nieprzychylnym przyjęciem w Berlinie. Czynniki polityczne, uprzedzające ten krok oświadczają, że wszelkie tego rodzaju kroki są zbyt ciężkie i niewłaściwe. Sytuacja Niemców sudeckich w Czechosłowacji, zdaniem kół niemieckich, jest sprawą Czechosłowacji. Rozwiązanie tej sprawy leży w Pradze, od niej tylko zależy. Stanowisko Rzeszy w tej sprawie jest znane. W. Brytanji z pobytu lorda Halifaxa w Niemczech. Rzesza, oświadczając w kołach niemieckich, poczuwa się w stosunku do Niemców w Czechosłowacji do nienaruszalnej przez żadne kombinacje dyplomatyczne odpowiedzialności, a stanowisko to w żaden sposób nie da się zmienić. Dyplomacja brytyjska winna skierować wyłączenie swoją uwagę na Pragę, w której rękach znajduje się obecnie klucz sytuacji po postawieniu przez Henleina swoich żądań.

Na zasadzie wynurzeń dobrze poinformowanych kół politycznych można przypuszczać, że taktyka Niemiec wobec sprawy Niemców sudeckich w najbliższej przyszłości polegać będzie: 1) na dążeniu do przesunięcia punktu ciężkości w sprawie Niemców sudeckich w Czechosłowacji z Londynu do Pragi i 2) na oderwaniu kwestii ustosunkowania się Rzeszy niemieckiej do zagadnienia swoich mniejszości w Czechosłowacji od dyskusji międzynarodowej.

Dzień 1-go maja w Moskwie

**uczczono... aresztami
Wersje o zamachu na Stalina**

RYGA. Nadeszły wiadomości, że w sobotę w jednym z hoteli w Moskwie aresztowano dwóch delegatów zagranicznych przybyłych z Meksyku. Mieli oni dokonać zamachu na Stalina.

MOSKWA. W przeddzień 1 maja aresztowano w Moskwie i na prowincji przeszło 6 tys. osób..

G.P.U. obawiało się wrogich manifestacji przeciwko Stalinowi i to było powodem masowych aresztów.

MOSKWA. Pat. Tegoroczna rewla na pl. Czerwonym z okazji dnia 1-go maja nie wyszła poza ramy ustalonego w tym dniu zwyczaju i szablonu. Defiladę prowadził marszałek Budionny, a przyjmował marszałek Woroszyłow. Na trybunie rządowej obecny był Stalin w towarzyszeniu członków politycznych, — wśród których był również Dymitrow. Pośród obecnych poza Woroszyłowem i Budionnym byli obecni m. in. Szapozhnikow — szef sztabu, zastępca ludowego komisarza obrony Fiedzko, Szczadnikow, szef zarządu artylerii Kułak i komisarz marynarki wojennej Smirnow.

Po dwugodzinnej defiladzie formacji wojskowych rozpoczęła się defilada różnych organizacji, przedsiębiorstw i instytucji.

Udział lotnictwa w tegorocznej defiladzie z powodu dżdżystej pogody był mniej liczny, niż w roku ubiegłym.

Ozon w Nowogródku rozpadł się

(TELEFONEM Z NOWOGRÓDKA)

Jak notowaliśmy przed paru dniami ustąpił z Ozonu wiceprezes OZN w Nowogródku inż. Trzeciak.

Obecnie dowiadujemy się o dalszych rezygnacjach w nowogródzkim Ozonie. M. in. ustąpił sekretarz okręgu tej organizacji p. Kostrowicki, który onegdaj wystosował odpowiedni list do gen. Skwareczyńskiego.

W ten sposób w zdekompletowanym Ozonie nowogródzkim pozostał bodajże tylko p. Zagórski uważany za naprawiacza.

Dzień 1-go maja w Polsce

(Początek na str. 1-ej)

TYLKO MANIFESTACJA Z.Z.Z. BYŁA ANTYOZONOWA

Jeden tylko pochód, prowadzony przez pochylonego już wiekiem Jędrzeja Moraczewskiego i jego małżonkę, był manifestacją wyraźnie antyozonową, ale liczył wszystkie niespełna tysiąc ludzi. Antyozonowy charakter manifestacji Z.Z.Z. jest dość zrozumiały, jeżeli się zważy, że w Ozonie organizacje robotnicze zostały utworzone głównie z rozłamu Z.Z.Z. Dla organizacji Moraczewskiego i Szuriga Ozon stanowi konkurencję, dopóki oczywiście p. Szurig nie znajdzie się też w Ozonie, w którym zasiada tyłu jego przyjaciół — naprawiaczy.

BRAK HASEŁ ANTYSOWIECKICH

Wśród niesionych transparentów w pochodzie P.P.S. uderzał brak transparentów antysowieckich, nie wznoszono też żadnych okrzyków przeciw dyktaturze Stalina i jego metodom rządzenia, których krytykę niejednokrotnie znajdujemy na łamach „Robotnika”.

UDZIAŁ ŻYDÓW

W roku obecnym udział Żydów nie był tak liczny, jak w roku ubiegłym, jednakowoż w pochodzie Żydzi stanowili element najbardziej ruchliwy, prowokujący, hałaśliwy i tem samemu nadawali pochodowi specyficzny wygląd.

ŚWIETNA ORGANIZACJA POLICJI

Następca na stanowisku obecnego ministra spraw wewnętrznych, będzie mu napewno bardzo wdzięczny za aparat policyjny, który otrzyma w spadku po ministrze Składowskim. Istotnie bowiem organizacja bezpieczeństwa była wzorowa. Pochód przeszedł pustymi ulicami, mając na całej trasie osłonięte boki, tak, iż możliwość jakiegokolwiek agresji była wykluczona.

AKCJA FALANGI

Falanga zorganizowała akcję na Pradze, atakując śpieszące w godzinach rannych na zbiórki drużyny P.P.S. Do poważniejszych konfliktów nie doszło. Również na rogu ul. Brackiej i Alei Jerozolimskich Falanga starała się rozbić pochód Moraczewskiego, naskutek jednak interwencji policji, akcja ta została udaremniona.

INNE POCHODY ROBOTNICZE

Prócz pochodu Z.Z.Z. przeszedł pochód Frakcji Rewolucyjnej, liczący około 3.000 ludzi. Transparenty, niesione przez poszczególne grupy, zawierały głównie żądania natury gospodarczej i społecznej.

Okrzyki na cześć czerwonej Hiszpanji nie uzyskiwały w tłumie odgłosu.

Żydzi zorganizowali aż trzy pochody. Największym był pochód Bundu, mniejsze pochody urządzili Poalej Syjon — prawica i Poalej Syjon — lewica. We wszystkich pochodach Żydówskich poza okrzykami, skierowanymi głównie przeciw faszyzmowi, endecji, reakcji prawicowej, chuliganerii, wznoszono również okrzyki przeciw polityce zagranicznej.

niez okrzyki przeciw polityce zagranicznej min. Becka.

Krwawe starcia w dniu 1 maja

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Największe rozmiary przybrały krwawe starcia WE LWOWIE, gdzie kilkadziesiąt osób zostało rannych naskutek rzuconych petard koto gmachu Politechniki. Podobno jedna już zmarła. Starcie podobno jest wynikiem prowokacji żydowskiej.

W KIELCACH jest jeden zabity i kilku rannych, gdyż doszło do starcia między grupą narodową a socjalistyczną.

W KRAKOWIE w czasie pochodu wybuchły dwie petardy, raniąc 1 osobę.

W WARSZAWIE wybuchła na placu Muranowskim bomba zegarowa, umieszczona w hydrancie, ponieważ jednak była nastawiona na godzinę 10-tą min. 30, żydowski pochód Poalej Syjonu jeszcze o tej porze nie doszedł do placu, więc zostało rannych tylko dwu przechodniów, jeden katolik i jeden Żyd. Usłyszawszy huk bomby pochód żydowski zrezygnował z przechodzenia przez plac Muranowski i poszedł inną trasą.

Przebieg manifestacji na prowincji

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) O ile na innych terenach sojusz polityczny P.P.S. i ludowców nie znalazł żadnego wyrazu, o tyle w Małopolsce Zachodniej związek ten wyraźnie się uwidocznił. W Krakowie, Tarnowie, Bochni, Wieliczce, Dębicy, Gorlicach, Chrzanowie, Rzeszowie i wielu innych miejscowościach, wszędzie na uroczystościach P.P.S. obecne były delegacje a czasami także bardzo liczne grupy ludowców.

Bardziej będzie jednak odpowiadało rzeczywistości, jeżeli nazwiemy te wspólne manifestacje nie frontem socjalistycznym — ludowym, lecz robotniczo — włościańskim. W szerokich masach w Małopolsce jest bowiem tak silna tendencja do szukania sojuszników do wspólnej walki z regimem, że ludowcy gotowi są pojąć rękę z każdą organizacją robotniczą, niezależnie od tego, czy nazywa się ona socjalistyczną, chadecką, czy narodową, — byle tylko czuli, że mogą tam znaleźć sprzymierzeńców do walki z regimem. Chodzi więc tutaj nie o wspólność ideową, ale taktyczną.

WE LWOWIE również udział Żydów był poważny. Poza tym poważniejsze manifestacje odbyły się w RADOMIU, SO-SNOWCU, KIELCACH.

1 MAJ ZAGRANICĄ

WE FRANCJI

PARYŻ. PAT. Dzień pierwszego maja upłynął w całej Francji w spokoju, graniczącym wprost z brakiem zainteresowania.

W Paryżu dzięki normalnej pracy autobusów, kolejek podziemnych, oraz wszystkich służb publicznych, mieszkańcy prawie nie odczuli zahamowania tempa pracy. Odczuwano jedynie brak dzienników. Z całej prasy ukazał się w sprzedaży tylko monarchistyczny dziennik „Action Française”, kolportowany na ulicach i przed kościołami przez camelots du roi.

W NIEMCZECH

BERLIN. PAT. Państwowe święto Trzeciej Rzeszy 1-go maja w całym kraju zgromadziło ludność Niemiec na szeregu wielkich manifestacjach. W przeddzień odbyły się w poszczególnych miastach zabawy i produkcje tańców ludowych na placach, oraz uroczystości na powiaty 1-go maja. W stolicy Rzeszy namiestnik Seyss Inquart przekazał m. Berlinowi wielkie drzewo majowe, ustawione w Lustgartenie, gdzie odbyła się wielka manifestacja pierwszomajowa, na której przemawiał kanclerz.

W CZECHOSŁOWACJI

PRAGA. PAT. Dzień pierwszego maja minął w całym kraju spokojnie. Jedynie w Opawie doszło w sobotę wiecz. i niedzielę przed poł. do zajść między manifestantami a policją, przyczem dwie osoby odniosły ciężkie rany od uderzeń pałkami gumowymi, a kilkanaście jest poturbowanych. M. in. ciężko ranny jest uderzeniem pałki gumowej m. Hampel — Zitting, adwokat niemiecki.

Po wizycie u króla — udział w manifestacji

LONDYN. PAT. W całej Wielkiej Brytanji odbywały się wielkie demonstracje pierwszomajowe zorganizowane przez brytyjską Labour Party. W Birmingham głównym dowódcą był szef opozycji poseł Attlee.

Stosunki, panujące w Anglii ilustruje fakt, że ten sam poseł Attlee, który wczoraj z trybuny publicznej gromił rząd, w piątek wieczorem był wraz z małżonką gościem króla i królowej w Windsor i paradował na obiedzie dworskim w krótkich jedwabnych spodniach i w czarnych jedwabnych pończochach.

W Szwecji niesiono sztandary narodowe zamiast czerwonych

STOKHOLM. PAT. Dzień 1-go maja w całej Szwecji minął w zupełnym spokoju. Zwracał uwagę fakt, iż w pochodach, które odbyły się w stolicy i na prowincji, niesiono przeważnie flagi o barwach narodowych szwedzkich.

Białogród był zajęty przeprowadzkami nie pochodami

BIAŁOGROD. PAT. Dzień 1-go maja upłynął w spokoju. Mieszkańcy stolicy, jak zaznacza agencja Avala — byli przedewszystkiem zajęci licznymi przeprowadzkami odbywającymi się zwykle 1 maja i 1 października.

Henlein podtrzymał swoje żądania

BERLIN. Pat. Cała prasa niemiecka podaje opisy przebiegu święta pierwszego maja w Czechosłowacji na obszarach zamieszkałych przez Niemców.

W Gahlonz w manifestacjach wziął udział Henlein i w wygłoszone tam przemówieniu podtrzymywał swoje żądania w stosunku do rządu czeskiego.

Celem naszym — oświadczył Henlein — jest całkowite równouprawnienie w państwie. Zagadnienie to jest ważne nie tylko dla nas, lecz i dla całej Europy. Z tego powinny zdawać sobie sprawę także te państwa, które wierzą, że popieranie majorystacji czeskiej sprzyja pokojowi Europy. Celem Europy nie może być udzielenie poparcia polityce czeskiej. Oświadczam, że nigdy nie zgodzę się na uprzywilejowanie stanowisko Czechów wobec nas. Konstytucja czeska uchwalona została przy zupełnym wyłączeniu niemieckich sudeckich, a zasadnicze zagadnienie państwa czeskiego: problemat narodowościowy nie jest dostatecznie uregulowany. Nie chcemy żadnych przywilejów w porównaniu z innymi narodami w Czechosłowacji, ale nie chcemy być upośledzeni. Nie chcemy być wyłączeni z państwa, gdzie mieszkają Czesi, ale nie opuścimy naszego obszaru osiedlenia. Nie chcemy panować nad czeskim narodem, ale nie chcemy ażeby on panował nad nami. Nie żądamy niczego, co nie dałoby się pogodzić z prawem stanowienia narodów o sobie. Jest tylko jedna integralność czeskiego narodu i czeskiej państwowości. Tak samo jest jedna integralność niemieckiej państwowości i obszaru na którym mieszka. Kto tę naszą integralność narusza jest naszym śmiertelnym wrogiem. Pokój z ludnością niemiecką jest możliwy tylko na podstawie zupełnego równouprawnienia i zagwarantowania naszego obszaru osiedlenia. To muszą zrozumieć zarówno Czesi jak i państwa europejskie.

Uroczystości w Doorn

Ślub ks. Kiry z ks. Ludwikiem pruskim

BERLIN. Pat. Dnia 4 maja odbędzie się w Doorn kościelny ślub między księciem Ludwikiem Ferdynandem Pruskim, wnukiem b. cesarza i księżniczką Kirą, córką W. Księcia Cyryla Romanowa.

Na ślub ten przybędą liczni goście. Spodziewany jest przyjazd oprócz synów b. cesarza z żonami, również następcy tronu duńskiego z małżonką, królowej Aleksandry duńskiej, księżnej Heany rumuńskiej, a ze strony rosyjskiej ojca panny młodej.

Na ślub ten przybędzie również księżna Juliana holenderska z małżonkiem. Ponieważ pałac w Doorn nie będzie mógł pomieścić przybyłych gości, został dla nich wynajęty jeden z miejscowych hoteli.

Ze względu na spodziewany napływ turystów, władze miejscowe wzmocniły załogę policyjną w Doorn o 40 ludzi.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Boje o mistrzostwo Ligi

RUCH POKONAŁ WARTĘ 3:2
KATOWICE. Pat. Rozegrany na stadionie Ruchu w Wielkich Hajdankach mecz ligowy pomiędzy Ruchem i Pogońską Wartą zakończył się zwycięstwem Ruchu w stosunku 3:2 (2:0).

POGON ZWYCIĘŻA Ł. K. S. 1:0
LWÓW. Pat. W meczu ligowym we Lwowie Pogon wygrała z Ł. K. S. 1:0

DERBY KRAKOWA DAŁY WYNIK NIEROZSTRZYGNIĘTY
KRAKÓW. Pat. Wiosenne derby piłkarskie Krakowa — mecz ligowy Cracovia — Wisła przyniósł wynik nierozstrzygnięty 2:2.

WARSZAWIANKA ZWYCIĘŻA POLONJE
W Warszawie wobec pięciu tysięcy widzów rozegrany został mecz o mistrzostwo ligi pomiędzy Warszawianką i Polonią. Zwyciężyła Warszawianka w stosunku 3:1.

POGON OBJĘŁA PROWADZENIE W TABELI LIGOWEJ
Niedzielne zawody ligowe wprowadziły bardzo liczne zmiany w układzie tabeli zawodów o mistrzostwo Ligi. — Prowadzenie w tabeli objęła lwowska Pogon. Poza tym nastąpiły liczne przesunięcia na dalszych pozycjach.

1) Pogon — gier 3, pkt. 6:0, st. br. 4 : 1.	2) Ruch — gier 3, pkt. 6:0, st. br. 10:4.
3) Warszawianka — gier 3, pkt. 4:2 st. br. 7:5.	4) Cracovia — gier 3, pkt. 3:3, st. br. 8:6.
5) A. K. S. — gier 3, pkt. 3:3, st. br. 4:3.	6) Wisła — gier 3, pkt. 3:3, st. br. 2 : 2.
7) Warta — gier 3, pkt. 2:4, st. br. 11:9.	8) WKS Smigły — gier 3, pkt. 2:4, st. br. 5:7.
9) Ł. K. S. — gier 3, pkt. 1:5, st. br. 1:5.	10) Polonia — gier 3, pkt. 0:6, st. br. 2:13.

ZOFJA BOHDANOWICZOWA.

5)

WSCHODNI WIATR

OPOWIEŚĆ WILEŃSKA

Jakże mógł mieć Dittmer nie rozmiłować się w takim mieście, on, który się wychował w dostojnej powadze i surowości, a tęsknił nieświadomie do bujności życia? Poczuł, że tutaj nareszcie może śmiało stanąć na najruchliwszej, ulicy, wziąć się za fantazję pod boki i buchnąć śmiechem pełnym zdrowym — na wiwat żyć ci i sztuce, — a nikby nań ze zdziwieniem nie spojrzali: zawtórowanoby mu ze wszystkich stron!

Oto ci miasto dla artysty i dla człowieka, co radości tego świata cenić umie! Tu się można sprzymierzyć z muzami i natchnienie stąd czerpać jak z niewysychającego źródła!

A za miastem doliny i wzgórza, szerokie trakty brzoźowe i je ziora jak morskie zatoki: już nie tylko w samym Wilnie ale i w całej ziemi tutejszej zakochał się Dittmer.

II.

Sentymentalne listy zegnające do Gandawy wysłał i rozłokował się z całym dobytkiem w starym drewnianym domu przy Wielkiej, Zamkowej ulicy. Po bokach miał współwyznawców — kalwinów, co jeszcze jakoś siedzieli na dawnych gruntach zburzonego zboru. Jużci nieprzytulnie im tu było teraz, gdy z jednej strony obrażałyne srodze panny Bernardynki niechętnie z okien kowentu poglądały a z drugiej — napierali ojcowie Jezuiści od święto-Jańskiego kościoła. Ale siedzieli jeszcze, nie chcąc dawnych kątów rzucać, siedzieli przyczajeni, niepewni, wymykający się chyłkiem co niedzieli za mury miasta do nowego zboru.

Dittmer na innych był prawach. Nie był on odszczepieńcem nie przyjął nowej wiary, jako oni i ojcowie ich, na oczach miasta Przybył już jako kalwin, a jako obcy miał prawo wierzyć, jak mu się podobało. Któżby zresztą śmiał się wtrącać w te sprawy, skoro najmłodniejsi, ba! nawet zakony i kapituła cenili w nim mistrza nad mistrza.

Na święto-Jańskiej wieży dzwonią na Anioł Pański. Wraz z

rozchybotanym dźwiękiem wpada do domu Dittmera ukośny czerwony promień zachodzącego słońca. Rozświetla mroczne wnętrza i wspaniałości mu dodaje. Arasom, co przycichły i zadrzemały w cień wraca życie i barwę. Dittmer siedzi przy stole i farby w szkatułkach układa. Obok niego żona ciemnowłosa, pełna i sennie spokojna. A ugustyn-uczeń i pomocnik, prawa ręka mistrza — pędzle z farb czyszczy. Coraz odgarnia opadający na czoło kosmyk włosów, blyszczącym wzrokiem obejmuje twarz chlebowadcy i mówi z uniesieniem:

— Mówię wam, panie, że gdyby z makat co najcudniejsze niewiasty wybrał, jeszczeby takiej jak owa dziewczka nie znalazł. Dzika to jakowaś boginka, co, zda się, w wieniec z liści przybrana, lasom pa nować winna i wiatrom. A kiedy się przedzierała przez tłum z pełną ciałą twarzą, to taką moc miała w oczach, jakby nie córka wiedźmy była ale kniaziożna!

Dittmer uśmiecha się i kiwa głową ze zrozumieniem. Zna on dobrze takie wzruszenia i zachwyty. Ono to w tem jest cała życia wartość, że są na świecie piękne niewiasty, obrazy, rzeźby, przednie wina i pieśni.

— Myśle, że owa urodę złej siły dziewczka zawdzięcza. Bo skoro wiedźma jej matkę, kóż ojcem?

— Może i to być! Bacz — że Augustynie, abys się w djablicy nie rozmiłował! — śmieje się Dittmer.

Dittmerowa wzdycha:

Nie śmiech to i nie żart! Od takiej nieszczęście i zatracenie duszy przyjąć może. Jużci ja pewn o wraz z matką z miasta wygnali?

— Niel ponieśli ja gdzieś pa chołkowie z ratusza. Nie mogłem się przez tłum przecisnąć, aby się dowiedzieć. Tom jeno widział, że była biała i bezwładna.

I Augustyn długą chwilę wpatruje się w czerwone blaski na szybach.

V.

Wietrzna noc szumi wśród drzew klasztornej ogrodu. Agata leży nieruchomo na swem posłaniu i słucha, jak biją w okna rozchybotane gałęzie. Noc i wiatr wołają na nią znajomym dobronem głosem. Obie młode mniszki, co przy niej czuwały, zasnęły mocnym snem z różańcami w rękach, żnużone szepcaniem zdrowasiek.

Po białych ścianach celi cienie gałęzi błądzą, kiwają na Aga

D. C. N.

W terenie i na torach

Śmigły - AKS (Chorzów) 3:1

Wilnianie biją wicemistrza Polski

Bardzo cenne zwycięstwo. Nie tylko ze względu na tak ważne punkty w ligowych zmaganiach, ale z uwagi na nastawienie psychiki i cenne nerwowej naszej drużyny. Okazało się, że nie taki diabeł straszny, jak go malują, że można zagrać z wicemistrzem Polski i wygrać w grze otwartej, najzupełniej zasłużenie. To dodaje pewności siebie i pozbawia tak trudnego do pokonania poczucia niższości, nieodłącznego od ustawicznych przegranych.

Skład drużyn:

A.K.S. — Mrugała, Stolarczyk, Kinowski, Bentkowski, Kuchta, Skrzypiec, Tymosiński, Piontek, Wostal, Pittel, Pochopin.

SMIGŁY. Czarski, Grządziel, Zawieja, Fajarski, Bukowski, Puzyna, Biok, Hajdul, Ballosek, Pawłowski, Marzec.

Przejdźmy do przebiegu gry:

Przy pięknej pogodzie i lekkim wietrze, zaczynają gościć.

Po pierwszych dość nerwowych zrywach Śmigłego pod bramkę przeciwnika, zwolna zaczyna się uwydatniać przewaga gości. Nie wydają się zupełnie stremowani, grają szybkimi dołnemi podania mi i wobec nerwowości Śmigłego przeważają tak bardzo technicznie ze na trybunach powstaje niepokój. Trwa to mniej więcej przez pierwszy kwadrans.

Gra ciągle otwarta, piłka przenosi się z bramki pod bramkę, a Śmigły coraz bardziej się „rozkręca” i zaczyna przeważać. Od 18 minut przewaga ta staje się już widoczną. W tym czasie obrona funkcjonuje bezbłędnie, a Czarski jest niezawodny i to dodaje ducha atakowi Wilnian. Na środku uwija się wzorowo Ballosek, gra staje się coraz żywszą i ostrzejszą, nie dając jednak bramkowego efektu. W 30 minucie Hajdul wysłał tak groźny strzał na bramkę, że przez chwilę wydawało się, że piłka z góry wpadła do bramki. W 31 minucie dość nieprzyjemny incydent z Wostalem (AKS), który fauluje bez piłki, a w dwie minuty potem omal nie doszło do bójki pod bramką Ślaskaków, wskutek rzekomego uderzenia leżącego ich bramkarza. Następuje znowu pewien nacisk gości, poczem szereg zmieniających się sytuacji i mamy pierwszą połowę 0:0.

Napięcie rośnie! Pierwsze minuty drugiej połowy znamionują raczej przewagę gości, ale wnet przychodzi do głosu Śmigły. Zaczyna się okres koncertowej gry prawoskrzydłowego Bioka, który doskonale ciągnie na bramkę, stwarzając szereg bardzo niebezpiecznych sytuacji. Ku zdziwieniu widzów goście najwidoczniej opadają na siłach, podczas gdy u Śmigłego nie widać zmęczenia. Wszystko to nie przeszkadza, że w 62 minucie, po szybkiej kombinacji ataku Ślaskaków, ich środkowy Wostal, plasuje zbliża nie do obrony. 1:0 dla A.K.S.

Teraz okazuje się, ilu na meczu jest kibiców Śląska. Po prawej stronie trybuny, wielka grupa ludzi powstaje i wymachując chorągiewkami, aplauduje entuzjastycznie.

Bezpośrednio po tej bramce atak Śmigłego dopingowany chóralnymi okrzykami: „Śmigły goal!”, zrywa się jak burza. Powstaje kilka niebezpiecznych sytuacji, aż wreszcie środkowy pomocy Wilnian, Bukowski piorunującym strzałem wyrównuje, w 64 minucie gry. Już w minutę potem przeżywamy niezwykle emocje. Przy przegniatającej przewadze Śmigłego, po kombinacji Pawłowski — Hajdul, piłka przeskakuje nad głową wybiegającego bramkarza AKS i wpada do siatki.

Huragany braw. Widownia nie przestaje dopingu. Śmigły przeważa, ale goście ciągle są niebezpieczni, dostarczając Czarskiemu szereg okazji do popisów błyskawicznymi interwencjami. W 21 minucie Pawłowski strzela na bramkę. Bramkarz pada i przykrywa piłkę ramieniem, spod których wysła ją do bramki Marzec.

Widownia szaleje z radości. Śmigły poczyną stosować taktykę defensywną i Bukowski cofa się do obrony. Jest jeszcze jedna okazja, którą marnuje Pawłowski zbyt pośpiesznym strzałem i jeszcze jedna sytuacja, w której Czarski broni strzał z kilku kroków i mecz się kończy 3:1 dla Śmigłego. Trzeba zanotować, że po trzeciej bramce goście ślascy na trybunie poczęli gremialnie opuszczać stadion.

W ocenie gry podkreślić trzeba, rzecz u Śmigłego dotychczas widziana a mianowicie wytrzymałość, siłę przebojową i świeżość w drugiej połowie. Jeśli to zasługa trenera, to należy mu szczerze pogratulować. Mimo zwycięstwa najsłabszą stroną drużyny był atak, u którego nie widział się współdziałania, a raczej popisy poszczególnych graczy, przyczem świetny technik Pawłowski tym razem wypadł najslabiej, stale zbyt trzymając się z tyłu. Dominowały jak nigdy oba skrzydła, zarówno Biok, jak i Marzec. W pomocy zadziałał Bukowski, obrona doskonała.

Goście nie mieli najwidoczniej dobrego dnia i nie zaimponowali, mimo, że w składzie ich byli dwaj reprezentanci Polski: Wostal i Piontek. Technicznie nie są oni lepsi od Śmigłego, chociaż atak jest lepiej zgrany. Strzelali bandzi niefortunnie.

Stosunek kornarów 7:4 dla gości. Sędzia Frank prowadził za wody wzorowo. Publiczności ponad 6.000.

Wł. L-n.

Jasiński mistrz Polski w wadze muszej nie przyjechał

Na dzisiejszych zawodach pięcioboju Jasiński nie przyjechał. Nie zobaczymy Jasińskiego.

Przeciwnikiem Lendzina będzie Pawłowski, jeden z weteranów boksu śląskiego.

Przyjeżdżni kibice szczególnie dużo obiecują sobie po Janasie. Jest to młody zawodnik, nadzwyczaj twardy i ambitny. Jak

widzimy Kulesza będzie miał przeciwnika o podobnych sobie walecznościach. W wadze koguciej zamiast zapowiedzianego Jarzabka startuje Chmiel.

Pięściarze Wilna muszą dzisiaj udowodnić, że ich nie można lekceważyć i przystać osłabioną reprezentację.

Dobre wyniki

i rewelacje na wczorajszych zawodach

„Nowa gwiazda” sportu lekkoatletycznego w Wilnie

Przy słonecznej pogodzie odbyły się pierwsze w tym sezonie zawody lekkoatletyczne na stadionie piononckim.

Zainteresowanie publiczności było duże. Jedną ciekawą „bandę” eliptycznego toru stadionu była zapewniona przez sportowe społeczeństwo.

Punktualnie o g. 10 zebrała się komisja sędziowska z mjr. Mierzejewskim na czele.

Wyniki w biegach są następujące:

„SETKA” (100 m.)

1. Żyliński (KPW) w czasie — 11,7 sek.
2. Malinowski (AZS) — 12 s.
3. Bobrowicz (AZS) — 12,5.

400 M.

1. Żyliński (KPW) — 54,8 s.
2. Bobrowicz (AZS) — 55,5
3. Grygorjew (AZS) — 57,4.

1500 M.

1. Herman (KPW) — 4:12,3 s.
2. Krym (PPW) — 4:27,5 s.
3. Cybulski (WKS) bez czasu.

SZTAFETA 4x100 M.

Pierwsza przybyła na mecie obsada AZS w składzie: Rymowicz, Malinowski, Brzeziński i Bobrowicz, w czasie 46,9 sek.

Druga — mieszana KPW w czasie 49 sek.

BIEG PAŃ NA 60 M.

Wyniki z tego biegu były niespodzianką i rewelacją sportowego Wilna. Oto Kunicki Nina w barwach KPW przed wstępem na mecie wyprowadza Czarnocką Aldonę z AZS o mały ułamek sekundy. Czas Kunickiej wypadł 8,5 sek., zaś Czarnockiej 8,6 sek.

SKOKI PAŃ

W skoku w dal wzięły udział te same zawodniczki.

Wyniki znowu wypadły na niekorzyść Czarnockiej.

Kunicka skoczyła na 4,87 m., a Czarnocka o 2 cm. mniej tj. 4,85 m.

SKOK W DAL PANÓW

1. Rymowicz (AZS) 6,65 m.
2. Oleszczuk B. (niest.) 6,45 m.
3. Brzeziński 6,25 m.
4. Bobek (AZS) 6,08 m.
5. Dziadul (WKS) 5,54 m.

TRÓJSKOK

1. Rymowicz 12,71 m.
2. Oleszczuk 12,62 m.
3. Bobek 12,20 m.

SKOK WZWYŻ

1. Amelczenko (AZS) skoczył 1,65 m.
2. Molicki — 1,60 m.
3. Rymowicz (AZS) — 1,60 m.
4. Kluk (niest.) — 1,55 m.

KULA

1. Wojtkiewicz (AZS) — 13,33 metrów.
2. Łomowski (WKS) — 13,17.
3. Zieniewicz (PPW) — 12,32

DYSK

1. Wojtkiewicz — 37,22 m.
2. Łomowski — 36,64 m.
3. Zieniewicz — 36,18 m.

OSZCZEP

1. Dziadul (WKS) — 47,75 m.
 2. Oleszczuk (niest.) 39,20 m.
- Podczas trwania zawodów był obecny ppłk. Damrosz, prezes Wil. O.Z.L.A. Organizacja dobra. J.T.

KOSTKA KAMIENNA DLA WILNA

W związku z regulacją ulic w mieście, sezonie robót inwestycyjnych miejskich zamówiono w kamieniołomach wolińskich 3150 tonn kostki kamiennej na ułożenie gładkich nawierzchni jezdni na ulicach miasta.

Wydatki, związane z zakupem tej kostki w sumie około 170 tys. zł. zostaną pokryte z kredytu materialowego, przeznaczonego przez Fundusz Pracy. (x)

1 MAJ W WILNIE

minął pod znakiem akcji antysemitki

WILNO. Dzień wczorajszy w Wilnie przeszedł naogół spokojnie, a to dzięki zakazowi demonstracji projektowanych przez związek t. zw. lewicy żydowskiej.

Prowadzona w ciągu całego ubiegłego tygodnia przez organizację antysemitki i narodowe akcja przeciwko żydom i marksistom nie ustawała w ciągu dnia wczorajszego, ani na chwilę tak że całe miasto było zaspane ulotkami tych organizacji. Ulotkami antysemitkami wytapetowano wszystkie ściany w pobliżu teatru na Ludwisarskiej gdzie odbył się mikroskopijny wiec ZZZ, na ul. Nowogródzkiej gdzie odbył się wiec „Bundu”, oraz na ul. Stefankiej 32, gdzie zwołany był wiec Poalej-Sjonu.

Jednocześnie rozdawano ulotki przed lokalami. Jedynie akademia PPS w sali kina „Mars” zorganizowana dla polskich robotników nie napotkała na żadne przeszkody, a czerwone sztandary polskich robotników nie spotykały się z wrogimi okrzykami. Akademia PPS była najliczniejsza, bowiem zgromadziła około 1500 osób.

Jak wiadomo PPS w Wilnie w odróżnieniu od innych miast nie chciała iść razem z Bundem i Poalej Sjonem.

Wbrew zapowiedziom, komuniści nawet nie próbowali wyjść na ulicę. Naogół dała się zauważyć w ciągu dnia wyraźna absencja żydów w mieście.

NOCNE ZAJŚCIA W MIEŚCIE

W nocy z soboty na niedzielę jak to już poprzednio wzmiankowaliśmy wczoraj w czasie akcji zapobiegającej rozklejaniu odezw komunistycznych doszło do licznych zażść z żydami. Napotymane grupy były rozpraszane przyczem odebrane u nich ulotki niszczone.

Rezerwa policji na samochodach w ciągu całej nocy krążyła po mieście likwidując energicznie wynikające zajścia.

Na ulicy Nowogródzkiej zatrzymano 5 osób, na ul. Niemcewskiej — 3 osoby, na ul. Wileńskiej 4 osoby, na Stefankiej 2 osoby za zrywanie szyldów żydowskich). Wszystkich zatrzymanych jako poszlakowanych o bicie osadzono na noc w areszcie centralnym.

Dzień wczorajszy na terenie powiatów minął spokojnie. Wyświetleń komunistycznych nie było. Wywrotowcy zaskoczeni akcją organizacyjną patryjotycznych nie ujawnili żadnej aktywności.

W N. Wilejce odbył się wiec PPS dla robotników polskich, który minął spokojnie.

Krwawe zajście

w czasie pochodu marksistowskiego w Grodnie (TELEFONEM Z GRODNI)

Wczoraj w czasie pochodu marksistowskiego doszło do zażść.

Z okazji dnia świątecznego tłumy zebrane na chodnikach na widok maszerujących zw. żydowskich poczęły wznosić okrzyki „precz z żydami”, „precz z komuną”. W odpowiedzi z pochodu odpowiadano groźbami, oraz padły okrzyki: „śmierć faszystom”, „precz z endekami”.

W pewnym momencie większa grupa osób zebranych na chodniku rzuciła się na idących w pochódzie. Doszło do starcia przyczem po obu stronach poszły w ruch łaski i kije.

Jeden z chrześcijan, członek Stronnictwa Narodowego Aleszczyk, który dostał się w środek bojówek marksistowskiej został ciężko poraniony. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala. Kilka osób pobito łżej.

Policja rozpadła pochód.

Liczne patrole krążyły po ulicach w ciągu całego dnia.

W mieście panuje ogromne wzburzenie.

Pochód marksistowski w Białymstoku spotkał się z kontrmanifestacją patryjotyczną (TELEFONEM Z BIAŁEGOSTOKU)

Zorganizowany w dniu wczorajszym przez t. zw. lewicę żydowską pochód uliczny spotkał się z wielką patryjotyczną manifestacją całego narodowego społeczeństwa Białegostoku.

Na wieść o manifestacji, pochód zw. żydowskich zlikwidował się.

Do zebranych przed kościołem tłumów przemówił działacz b. ONR-u p. Zygmunt Stermiński, który wznosił na zakończenie okrzyk na cześć ruchu narodowo-radykalnego i B. Piaseckiego. Po odśpiewaniu hymnu narodowego i hymnu młodych zgromadzenie zostało rozwiązane.

Wczoraj w różnych punktach miasta doszło do zażść z przechodniymi - żydami. Kilka osób pobito.

W Słonimie nie było pochodu 1-majowego

(TELEFONEM ZE SŁONIMĄ)

Wobec zakazu władz projektowany przez zw. żydowskie pochód 1 majowy nie odbył się. W ciągu ostatnich kilku dni na terenie miasta była prowadzona akcja antysemitki i antykomunistyczna. W sobotę wieczorem zanotowano zajścia z przechodniymi żydami.

Wycieczki ze Śląska i Warszawy

WILNO. Wczoraj w godzinach porannych przybyły do Wilna dwa pociągi popularne, które przywiozły z Górnośląskiego wycieczkę składającą się z 600 osób oraz z Warszawy w ilości 650 osób.

Górnoślązacy o godz. 10-ej byli obecni na uroczystej Mszy św. w Ostrze Branki, poczem oddali hołd Sercu Maryi, składając u stóp mauzoleum piękny wieńiec z białych i czerwonych kwiatów opasywany białą wstęgą z napisem: „W Łódź na Rosję — Chorzów, Śląsk”.

W godzinach popołudniowych uczestnicy wycieczki ze Śląska przybyli gremialnie na boisko sportowe, gdzie rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy amatorami klubem sportowym z Chorzowa a wileńskim W. K. S. Śmigły.

Obydwie wycieczki zabawiły w Wilnie przez trzy dni; w ciągu tego czasu zwiedzając będą miasto oraz okolice Wilna. W dniu dzisiejszym przybędzie na dwudniowy pobyt do Wilna pielgrzymka w ilości 500 osób z Biecia, województwa krakowskiego.

Przed dzisiejszą premierą w „Lutni”

„Źródło miłości”

Dzisiaj występuje teatr „Lutnia” z premierą wielkiej operetki z 14 obrazami A. Fenci i G. Balda p.t. „Źródło miłości”, z muzyką Jara Benesa. Już konstrukcja tej operetki wskazuje, że jest to raczej coś odbiegającego od starego i starego szablonu operetki — Co przedstawiają poszczególne obrazy? — pytamy reżysera p. Wyrwicz - Wichrowskiego.

— Nie są oderwane, lecz stanowią całość widowiska. Oto ich tytuły: 1) Wioska się budzi, Barwne lśnią niteczki, 3) Hej manewry, 4) Pan burmistrz przyjmuje, 5) Jarmark, 6) Obóz wojskowy, 7) Wszystkie kwiaty z łąk i pól, 8) Kwatera Janka, 9) Piernikowe serca, 10) Ach te kobiety, 11) Podróż w nieznane, 12) Sprawy sercowe, 13) Źródło miłości, 14) Do brancoch kochani ludzie. Akcja rozgrywa się współcześnie na Słowaczynie.

— Kto gra i śpiewa?

— Xenia Grey, Barbara Hamirska, Stanisława Piasecka, Kazimierz Dembowski, Mieczysław Dowmunt, Władysław Szczawiński, Antoni Izykowski, Karol Chorzewski i Stefan Brusikiewicz. Poza tym dwa balety w wykonaniu M. Martówny, wraz z całym zespołem. Będą to „Róża południa”, oraz „Do apelu” według układu Józefa Ciesielskiego. Przy pulpicie dyrygenta A. Wiliński, dekoracje E. Grajewskiego.

— Jaki będzie dalszy repertuar „Lutni”?

— O tem będziemy mogli poinformować wyczerpująco dopiero za kilka dni, gdyż właśnie jesteśmy w trakcie ustalania repertuaru na dłuższy okres.

Zanim się o tem dowiemy, wypada zanotować, że przed kilkoma dniami wyjechał z Wilna do Krynicy dyr. Mieczysław Kochanowski, który tam prowadzi orkiestrę zdrojową. W późniejszych miesiącach zawita do Krynicy zaproszony tam teatr „Lutnia”.

Dobry znajomy naszej publiczności, Marja Nochowiczówna i Bolestaw Folański, odbywają obecnie w większym zespole objazd po całej Polsce z „Krakowiakami i Góralami” Wojciecha Bogusławskiego, w znanym opracowaniu Kamińskiego, oraz z operetką „Zuzanna”. (w. l.)

TEATR „LUTNIA”

Dzisiaj

PREMIERA

„ŹRÓDŁO MIŁOŚCI”

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„KALIF BAGDADU”

„CASINO”

Eddie Cantor (ojciec kilku córek na wydaniu) ma na własny użytek około pięćdziesięciu lat, na pokaz natomiast niespożyta energię i humor. Zamiast dwóch nasennych pigułek o dwunastej, zażył dwanaście pigułek o drugiej i wskutek tego znalazł się w marzeniach sennych w Bagdadzie. Tu wprowadza mnóstwo reform w stylu amerykańskim. Niektóre z nich przydałyby się z małymi zmianami i u nas, jak np. znakomity środek na wzmoczenie motoryczności bardzo prostym sposobem przez dołączenie samochodowych tabliczek rejestracyjnych wielbłodom. Takie i inne sukcesy gospodarczo - społeczne sprawiły, że nasz bohater omal nie został przyzwołym. Walka z czarnym charakterem skończyła się jednak powrotem do rzeczywistości.

Kilka pomysłów komedii weale dobrze się udało. Niektóre natomiast wstawki nie były dowcipne i rozbiły najniepotrzebniej konstrukcję filmu. Wolelibyśmy oczywiście, by całość filmu była równiejsza, a ewentualne przerwy wybuchów śmiechu wykorzystane zostały na podziwianie dobrego baletu, co istotnie ma miejsce, niestety w zbyt małej ilości. Obraz cierpi wyraźnie z powodu owych słabszych miejsc.

Umieszczony w dodatkach reportaż z Poznania jest na czasie, gdyż akurat otwarto w Poznaniu duże targi jak słychać największe dotychczasowych.

Tad. C.

PONIEDZ.
Dziś 2
Zygmunta
jutro
Zn. Krz. św.

Wschód słońca g. 3.40
Zachód słońca g. 6.50

SPOTRZĘZENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Cisnienie średnie: 758.
Temperatura średnia: + 14.
Temperatura najwyższa: + 18.
Temperatura najniższa: + 8.
Opad: —
Wiatr: wosodni.
Tendencja: bez zmian.
Uwagi: dość pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Pań- stwowego Instytutu Meteorologi- cznego w Warszawie.

W Polsce utrzyma się nadal ten sam typ pogody, będzie więc naogół chmurno z rozpadami w ciągu dnia — jednak ze skłonnością do przelotnych deszczów typu burzowego.

Ciepło.
Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.
Widzialność rankiem osłabiona — miejscami mgły, dniem dość dobra.
Podstawa chmur niskich od 300 m.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują apteki: — Sokółowskiego (Tyzenhauzowska 1), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Miejska (Wileńska 23), Turgeja (Niemiecka 15), Wysockiego (Wielka 3).

Hotel „St. Georges”
w Wilnie.
Pierwszorzędną.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

Hotel Europejski
w Wilnie.
Pierwszorzędną, ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Zarząd Okręgu Wileńskiego Związku Kaniowczyków i Żelazowczyków podaje do wiadomości, iż w dn. 3 Maja w lokalu przy ul. św. Anny 2 o godzinie 16-iej odbędzie się zebranie informacyjne członków Związku. Porządek dzienny: Sprawozdania Zarządu z działalności za pierwszy kwartał 1938 r. 2 Wnioski i decyzje w związku ze sprawozdaniem.

— Rada Gospodarzy Klubu Prawników w Wilnie zawiadamia, że od czwartku dn. 5 maja r. b. p. Dyrektor Dr. Władysław Wierzchowski wygłosi w lokalu Klubu (Mickiewicza 24) odczyt pt. „Stosunki polsko — litewskie”. Początek o godz. 20. Goście mile widziani.

NAUKA
— Shelley's Institute. Mickiewicza 4 m. 12. — Niniejszym podaje się do wiadomości, że po wakacjach rozpocznie rok szkolny 1938/39. W październiku spowodu wyjazdu kierownika Anny Korsakowej do Anglii i Lwowa (uruchomienie filii Shelley's). Wykład będzie: franc. — Alfred Ehrman. Niem. — Alfred Waldman. Angielski — Miss Evelyn Eckersley albo A. Korsakowa.

— Instytut Germanistyki, Zamkowa 10 p. 1. Nauka jęz. niemieckiego. Codziennie godz. 6 — 8. Zł. miesięcznie, co drugi dzień godz. 4 — 5. Zł. miesięcznie.

RÓŻNE
— Podziękowanie. Stowarzyszenie Konferencji św. Wincentego a Paulo przy kościele Niep. Początek. Marij Panny na Zwierzyniec składa serdecznie „Bóg Zapłać” wszystkim łaskawym ofiarodawcom za złożone ofiary na święcone dla najbliższych.

BALE I ZABAWY
— Tradycyjny Dancing Kola Chemików. W dniu 2 maja r. b. w Sale Ogniska Akademickiego (ul. Wielka 24). Zarząd Kola Chemików Studentów U. S. B. urządza tradycyjny dancing wesołym i atrakcyjnym i niespodziankami. Początek o godz. 21-iej. — Wstęp za zaproszeniem, które nabywać można w Kole Akademickim za okazaniem legitymacji.

TEATR I MUZYKA
— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”**. Dzisiejsza premiera w „Lutni”. Dziś Teatr Lutnia występuje z premierą najnowszej operki Benesa „Złoty Miłośnik” o nowoczesnej fakturze i pięknych melodjach. Całość ujęta w 14 malowniczych obrazach, pełno aktualnej i dowcipnej w pięknej polszczyźnie T. Kończycza. Udział bierze cały zespół artystów pod reżyserią K. Wyrzyca — Wichrowskiego.

Jutrzejsze widowiska w „Lutni”. — Jutro o godz. 4 m. 15 po cenie propagandowych Kola „Lady Chic”. — Wieczorem o godz. 8.15 powtórzenie premiery „Złoty Miłośnik” Benesa. Jedyną wiecór satyry i humoru Leona Wyrzyca w „Lutni”.

W poniedziałek 2 maja wystąpi raz jeden tylko znakomity polski humorysta Leon Wyrzyca w bogatym programie, składającym się z najnowszych utworów pełnych najprzebieżniejszego

Z życia katolickiego

BŁOGOSŁAWIENSTWO PAPIESKIE

WILNO. Wczoraj o godz. 9 zrana w Bazylice Metropolitalnej J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Romuald Jąbrykowski odprawił uroczystą Mszę św. dla młodzieży z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i Krucjaty Eucharystycznej. Do świątyni przybyli liczni oddziały i kół wspomnianych organizacji. Nawę głowią wypełniły członkowie K. S. M. Ż. i Krucjaty, bożnice zaś zajęła licznie przybyła ludność.

Dotychczas celebrował, po Mszy św. wygłosił kazanie okolicznościowe, a potem udzielił zebranej dziatwie i młodzieży błogosławieństwa papieskiego (r)

PIELGRZYMKI Z KATOWIC

Wczoraj przybyła do Wilna liczna pielgrzymka ludności katolickiej z Katowic. Tegoż dnia przybyła wycieczka z Warszawy. Prócz tego, bawi w Wilnie parę pielgrzymów i wycieczek z Wileńszczyzny. Ogółem w ciągu dnia wczorajszego bawiło w naszym mieście przeszło 2.000 pielgrzymów i turystów. (x)

PIELGRZYMKI Z BIECZA

Dziś przybyła do Wilna pielgrzymka ludności katolickiej z Bieczy, woj. krakowskiego zorganizowana przez OO. Reformatów. W pielgrzymce bierze udział blisko pół tysiąca osób. Na czele zaś stoi O. Gwardjan Reformatów z Bieczy. (r)

ROCZNICA PRZENIESIENIA RELIKWII ŚW. WINCENTEGO A PAULO.

Wczoraj o godz. 9 zrana w kościele ks. ks. Misjonarzy odbyło się nabożeństwo, odprawione staraniem Rady Stowarzyszenia Pań św. Wincentego a Paulo, dla uczczenia drugiej rocznicy przeniesienia relikwii św. Wincentego a Paulo, patrona Stowarzyszenia. Udział pań w tej uroczystości był b. liczny. (r)

OTWARCIE KALWARII

W dniu 3 b. m. nastąpi otwarcie Kalwarii Wileńskiej dla pielgrzymek. — W tym dniu przybędzie do Wilna wielka liczba pielgrzymek z Wileńszczyzny. (r)

ZJAZD ZWIĄZKOWY KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA KOBIEC

Tegoroczny zjazd związkowy Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet odbędzie się w Krakowie w dniach od 11 do 13 czerwca. W zjeździe tym weznają udział przedstawiciele K.S.K. wileńskiego. (r)

PIERWSZE K.S.M. POD WEZWANIEM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

Jak już pisaaliśmy, niedawno powstał w parafii św. św. Piotra i Pawła oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Obecnie nowo powstały ten oddział obrat sobie za patrona św. Andrzeja Bobolę. (r)

RZECZY CIEKAWY

— **Ołtarz z czasów krzyżowców.** W tych dniach w kaplicy św. Heleny, w pobliżu Grobu Świętego, należącej do Ormian, odkryto przepiękny ołtarz z marmuru, pochodzący z czasów wypraw krzyżowych. (r)

humoru i satyry.
Bilety w kasie zamówień 11 — 9 w. bez przerwy.

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANKU.** Dziś, w poniedziałek dn. 2 maja o godz. 8.15 wiecz. odegrana zostanie po raz 30-ty ciesząca się olbrzymim powodzeniem, doskonała komedia współczesna Bus Fekete „Jan” w wykonaniu niemieckiego zespołu, z Romanem Hierowskim w roli tytułowej. — Ceny propagandowe.

— **Popołudniówka!** — Jutro, we wtorek dnia 3-go maja o godz. 4.15 popołudniowa, to naszej głowy sprawa. Jutro myślała tak: jak już jest taka postanowienia, że ten pomnik stawiać, nie czekać póki te kamienie wrosną w ziemię. Ale o jak już już rozgadał się o tych rzeczach, tak powiedział pan, czy pan czytał jakąś książkę tego pisarza Mickiewicza? Bo ja na takie rzeczy czasu nie mam.

— **Teatr Qui pro Quo.** Dziś, poniedziałek 2 maja b. r. wielka premiera w 2 częściach 16 obrazach p. t. „Cieple banki”. Udział biorą nowozorganizowani artyści sceni rewijowi naczelnicy z M. Zejmówną, Trio F. F. Wygledowskich, Z. Wilczyńska, A. Bożyński, W. Ułkarczyk i Antonim Jaksztasem. Początek o godz. 7 i 9.30 wiecz.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELJOS: — „Perły korony”.
PAN: — „Pensjonarka”.
CASINO: — „Kalif Bagdadu”.
MARS: — „Zdradziecki wąwóz”.
„Parada gwiazd Warszawy”.
SWIATOWID: — „Halka”.
LUX: — „Droga do sławy”.
OGNISKO: — „WZ 6 nie lądował”.
ADRIA: — „Pan Twardowski”.
„Niesamowitą dom”.
JUTRZENKA: — „Ołówek”.

Obchód 3 maja w Wilnie

WILNO. Komitet wykonawczy obchodu święta 3 Maja w Wilnie ustalił następujący porządek uroczystości 3-majowych.

Godz. 10 — Msza św. w Bazylice, celebrowana przez J. E. Ks. Metro.

W przededniu zbiórki na „Dar Narodowy”

Za kilka dni Polska Macierz Szkolna przystąpi do tradycyjnej zbiórki trzeciećmowej na „Dar Narodowy”. Inicjatorem „Dar” był Henryk Sienkiewicz, który zdał sobie sprawę z konieczności stworzenia niezależnej od zaburcy oświaty polskiej.

Obecnie, choć już dawno z ziem naszych ustąpił ciemność, problem szkolnictwa polskiego posiada nadal niezmniejszoną wagę, a na Kresach Wschodnich przybiera formę zapalną. Tam bowiem panuje analfabetyzm, ciemnota i bieda.

Macierz, pozbawiona subsydjów i zdana wyłącznie na pomoc społeczną, prowadzi w obecnym roku szkolnym 250 szkół powszechnych, kilkadziesiąt szkół zawodowych, 2.400 bibliotek, 127 kursów dla przedpooborowych. — Mur jej szkół opuszcza już setki młodych i żądnych pracy ludzi, którzy wrośli — nieczem kamienie — w ziemię kresową, pełnią tam rolę przednich strażników Rzeczypospolitej.

Jak Macierz pracuje?
Z roku na rok zaufanie społeczeństwa wzrasta. Coraz więcej znajduje ona poparcie u ludzi prywatnych, instytucji państwowych, społecznych i zawodowych. Wszak wymienione wyżej liczby mówią, że grosz publiczny, składany w „Darze Narodowym” nie marnuje się, lecz zużytkowuje się zgodnie z przeznaczeniem. Macierz w tej dziedzinie osiągnęła poprostu rekord. Jest to instytucja społeczna, która może pochwalnie się najmniejszą kosztami administracyjnymi, wynoszącymi zaledwie 2%.

Aby zmniejszyć liczbę dzieci bezszkolnych, zwalczyć analfabetyzm, podnieść Kresy do wyższego poziomu kulturalnego, — społeczeństwo powinno złączyć się we wspólnym wysiłku i budować nawet groszowymi ofiarami przyczynić się do powodzenia „Dar Narodowego”. Jest to obowiązek, który wszyscy muszą spełnić.

U podnoża makiety

DJALOG

— Dobrydzień, pan Wincenty! Ot dobrze, że akuratnie pan tutaj spotykam... Ot, chodź, pan Wincenty, siadź na ławeczce, pogadamy sobie.
— Coż, jeżeli życzeniem, to można siadnąć i pogadać... Już dawno my z panem, pan Franciszek, nie widzieliśmy.
— Ot, zakurzym sobie...
— Nie, dziękuję, u pana zamocne, ja lepiej swoją... Nu, co słychać dobrego?

— A coż dobrego może być w dzisiejszych czasach!... Ot powiedz mi pan lepiej, co pan myśli o tym pomniku? Czytał ja przez szczyba w oknie na ul. Zamkowej gazetę „Słowo”. Tak tam w tej gazetce pisali, co mówili na ten pomnik różne profesory, księżdy, adwokaty i inne. Jedne chwaliły, inne ganiały, wiadomo — wszystkim nie do godzi się... A jak pan patrzy na ten pomnik?

— Po prawdzie powiedziałbym, tak ja nawet nie rozumiem, jak tak z formy może być pomnik. Tyżże nawet na mogiłkach pomnik stawia z kamienia, a tu po prostu ulicy...
— Ech, tyżże pan nie wie! Toż tylko tak dla próby... To nazywa się taka makieta... Ot, popatrz pan za siebie: tam za naszą ławeczką, widzisz pan? — leżą już kamienie wyłupione... To z tych kamieni będzie...
— Oj, te kamienie toż już dawno tutaj leżą!... Wle pan, po prawdzie powiedziałbym, to naszej głowy sprawa. Jutro myślała tak: jak już jest taka postanowienia, że ten pomnik stawiać, nie czekać póki te kamienie wrosną w ziemię. Ale o jak już już rozgadał się o tych rzeczach, tak powiedział pan, czy pan czytał jakąś książkę tego pisarza Mickiewicza? Bo ja na takie rzeczy czasu nie mam.

— Ot, powiedział pan! Zebys ja nie czytał, tak i nie zaczynał ta rozmowa... Pamiętam nawet na pamięć początek jednej takiej jego poezji: „Litwa, ojczyzna moja! ty jesteś jak zdrowie!... — Poczekaj pan! co gadasz! Zartujesz mi? Jaka „Litwa”? A coż to on Litwin był, ci co? Ciż my Polaki stawiliby Litwinowi pomnik? Coś musieć panu w głowie poplątały się!

— Prawda pa mówisz. Jakości mnie to nie przychodziło do głowy. Może to Litwini przeinaczyli? A cenzura nie zauważyła... Ale pamiętam w tej książce wyraźnie stało: „Litwa, ojczyzna moja... — Chodź lepiej pan na jednego... Bez półbutelki nie rozbieżesz, jak ten mówił...
— I jakże tu, teraz, czytać?...
— Wincuk Markotny

— **Skarby starości**
Józefa K. kobieta samotna, w starszym już wieku; pedziła żywot cichy i skromny przy ulicy Krakowskiej...
Krzętała się po swym małym pokoiku, to sprzątając pedantycznie w każdym kąciuku, to pitrasząc niedrogi obiadok...
Czasami wpadała do niej na pogawędkę któraś z sąsiadek, lub też sama pani Józefa wychodziła na miasto: do kościoła, lub po zakupy i to był cały jej kontakt ze światem zewnętrznym...
Największą jednak przyjemnością stanowiła dla niej chwila, gdy, uprząwszy się z gospodarką, zasiadała w starym, rozklekotanym fotelu i okrywszy się ciepłą chustką, a na nos założywszy staroświeckie okulary, mogła się zabrać do czytania jakiejś „nabożnej” książki, lub z pięciogroszowej gazetki dowiedzieć się o nowinach...
Ale, — trzebaż takiego nieszczęścia, — gdy razu pewnego wyszła na chwilę z mieszkania, przez niezamknięte drzwi wtargnął złodziej i wyniósł niepostrzeżenie ukochaną ciepłą chustkę oraz bezcenne okulary!...
I jakże tu, teraz, czytać?...
— Wincuk Markotny

polite Jąbryzkowskiego.
Godz. 11.30 — Defilada wojska i organizacji P.W. (Trybuna u wylotu ul. Ofiarnej).

W czasie nabożeństwa poczyt szan. darowe organizacji biorących udział w uroczystości ustaw — ie wewnątrz Bazyliki według wskazówek oficera porządkowego. Po nabożeństwie poczyt sztandarowe zajmą miejsca wzdłuż ulicy Mickiewicza po stronie numerów nieparzystych w niżej podanym porządku:

od ulicy Montwiłłowskiej do ulicy 3 Maja organizacje młodzieżowe (Zw. Strzelecki, Związek Harcerstwa Polskiego, Sokół, Korporacje akademickie i inne);

wylot ulicy 3 Maja do ul. Dąbrowskiego — organizacje kombatanckie; od ul. Dąbrowskiego do nr. 19-go — Obóz Zjednoczenia Narodowego (Służba Młodych, O.Z.N. i Z.P.Z.Z.) od nr. 19-go do Kasyna Garnizonowego — związki zawodowe, cechy i inne organizacje;

Na odcinkach, przeznaczonych dla organizacji członkowie tych organizacji zgrupują się najpóźniej o godzinie 11.15 ze względu na to, że o tej godzinie ruch na ulicy Mickiewicza zostanie wstrzymany.

Dla publiczności niezrzeszonej przez znaczną się chodnik po stronie numerów parzystych ulicy Mickiewicza.

Komitet prosi, celem uniknięcia zamieszania o punktualność i stosowanie się do wskazówek członków komisji porządkowej komitetu.

„Isz wiela tu cukierników...”

Ostatnio, w kinie „Casino”, dzierżawcy bufetu w tym kinie — Chai K. nieznany sprawca skradł w loży z bufetu na 70 złotych rozmaitych słodyczy...
Popuściwszy ciele fantazji, narodziny występne projektu można wyobrazić sobie, naprzykład, tak...
Po schodach, na „galorkę” leniwie „zapycha” na górę jakiś obszarpanny „dziadzia”...
Łakomy jego wzrok pada przelotnie na stosy słodyczy, rozłożone na ławie bufetowej...
— Isz, wiela tu cukierników i cukierników różnych! — myśli — i czylib na jakiś manier podejść troche ta kramka, możnab z tym towaram fajna afiora podstroić!...
Przykładem tym loterija enkiorkowa na ulicy, albo, powiedźmi zabawa „para — liszka”, ci tak ohełtem, przedać chłotrem!...
Upatrzywszy stosowną chwilę „dziadzia” wygarnął sprytnie większą ilość smakołyków z bufetu!...
W jaki sposób potrafił zakraść się do kina w nocy?... Niewiadomo! To jego słodka tajemnica! W tym wypadku „słodka” dosłownie!
Co innego, że, — w razie wykrycia całej tej sprawy, — może się stać dlań, raptem, gorzka, bardzo gorzka!...
Wincuk Markotny

— **Skarby starości**
Józefa K. kobieta samotna, w starszym już wieku; pedziła żywot cichy i skromny przy ulicy Krakowskiej...
Krzętała się po swym małym pokoiku, to sprzątając pedantycznie w każdym kąciuku, to pitrasząc niedrogi obiadok...
Czasami wpadała do niej na pogawędkę któraś z sąsiadek, lub też sama pani Józefa wychodziła na miasto: do kościoła, lub po zakupy i to był cały jej kontakt ze światem zewnętrznym...
Największą jednak przyjemnością stanowiła dla niej chwila, gdy, uprząwszy się z gospodarką, zasiadała w starym, rozklekotanym fotelu i okrywszy się ciepłą chustką, a na nos założywszy staroświeckie okulary, mogła się zabrać do czytania jakiejś „nabożnej” książki, lub z pięciogroszowej gazetki dowiedzieć się o nowinach...
Ale, — trzebaż takiego nieszczęścia, — gdy razu pewnego wyszła na chwilę z mieszkania, przez niezamknięte drzwi wtargnął złodziej i wyniósł niepostrzeżenie ukochaną ciepłą chustkę oraz bezcenne okulary!...
I jakże tu, teraz, czytać?...
— Wincuk Markotny

— **Skarby starości**
Józefa K. kobieta samotna, w starszym już wieku; pedziła żywot cichy i skromny przy ulicy Krakowskiej...
Krzętała się po swym małym pokoiku, to sprzątając pedantycznie w każdym kąciuku, to pitrasząc niedrogi obiadok...
Czasami wpadała do niej na pogawędkę któraś z sąsiadek, lub też sama pani Józefa wychodziła na miasto: do kościoła, lub po zakupy i to był cały jej kontakt ze światem zewnętrznym...
Największą jednak przyjemnością stanowiła dla niej chwila, gdy, uprząwszy się z gospodarką, zasiadała w starym, rozklekotanym fotelu i okrywszy się ciepłą chustką, a na nos założywszy staroświeckie okulary, mogła się zabrać do czytania jakiejś „nabożnej” książki, lub z pięciogroszowej gazetki dowiedzieć się o nowinach...
Ale, — trzebaż takiego nieszczęścia, — gdy razu pewnego wyszła na chwilę z mieszkania, przez niezamknięte drzwi wtargnął złodziej i wyniósł niepostrzeżenie ukochaną ciepłą chustkę oraz bezcenne okulary!...
I jakże tu, teraz, czytać?...
— Wincuk Markotny

— **Skarby starości**
Józefa K. kobieta samotna, w starszym już wieku; pedziła żywot cichy i skromny przy ulicy Krakowskiej...
Krzętała się po swym małym pokoiku, to sprzątając pedantycznie w każdym kąciuku, to pitrasząc niedrogi obiadok...
Czasami wpadała do niej na pogawędkę któraś z sąsiadek, lub też sama pani Józefa wychodziła na miasto: do kościoła, lub po zakupy i to był cały jej kontakt ze światem zewnętrznym...
Największą jednak przyjemnością stanowiła dla niej chwila, gdy, uprząwszy się z gospodarką, zasiadała w starym, rozklekotanym fotelu i okrywszy się ciepłą chustką, a na nos założywszy staroświeckie okulary, mogła się zabrać do czytania jakiejś „nabożnej” książki, lub z pięciogroszowej gazetki dowiedzieć się o nowinach...
Ale, — trzebaż takiego nieszczęścia, — gdy razu pewnego wyszła na chwilę z mieszkania, przez niezamknięte drzwi wtargnął złodziej i wyniósł niepostrzeżenie ukochaną ciepłą chustkę oraz bezcenne okulary!...
I jakże tu, teraz, czytać?...
— Wincuk Markotny

— **Skarby starości**
Józefa K. kobieta samotna, w starszym już wieku; pedziła żywot cichy i skromny przy ulicy Krakowskiej...
Krzętała się po swym małym pokoiku, to sprzątając pedantycznie w każdym kąciuku, to pitrasząc niedrogi obiadok...
Czasami wpadała do niej na pogawędkę któraś z sąsiadek, lub też sama pani Józefa wychodziła na miasto: do kościoła, lub po zakupy i to był cały jej kontakt ze światem zewnętrznym...
Największą jednak przyjemnością stanowiła dla niej chwila, gdy, uprząwszy się z gospodarką, zasiadała w starym, rozklekotanym fotelu i okrywszy się ciepłą chustką, a na nos założywszy staroświeckie okulary, mogła się zabrać do czytania jakiejś „nabożnej” książki, lub z pięciogroszowej gazetki dowiedzieć się o nowinach...
Ale, — trzebaż takiego nieszczęścia, — gdy razu pewnego wyszła na chwilę z mieszkania, przez niezamknięte drzwi wtargnął złodziej i wyniósł niepostrzeżenie ukochaną ciepłą chustkę oraz bezcenne okulary!...
I jakże tu, teraz, czytać?...
— Wincuk Markotny

— **Skarby starości**
Józefa K. kobieta samotna, w starszym już wieku; pedziła żywot cichy i skromny przy ulicy Krakowskiej...
Krzętała się po swym małym pokoiku, to sprzątając pedantycznie w każdym kąciuku, to pitrasząc niedrogi obiadok...
Czasami wpadała do niej na pogawędkę któraś z sąsiadek, lub też sama pani Józefa wychodziła na miasto: do kościoła, lub po zakupy i to był cały jej kontakt ze światem zewnętrznym...
Największą jednak przyjemnością stanowiła dla niej chwila, gdy, uprząwszy się z gospodarką, zasiadała w starym, rozklekotanym fotelu i okrywszy się ciepłą chustką, a na nos założywszy staroświeckie okulary, mogła się zabrać do czytania jakiejś „nabożnej” książki, lub z pięciogroszowej gazetki dowiedzieć się o nowinach...
Ale, — trzebaż takiego nieszczęścia, — gdy razu pewnego wyszła na chwilę z mieszkania, przez niezamknięte drzwi wtargnął złodziej i wyniósł niepostrzeżenie ukochaną ciepłą chustkę oraz bezcenne okulary!...
I jakże tu, teraz, czytać?...
— Wincuk Markotny

— **Skarby starości**
Józefa K. kobieta samotna, w starszym już wieku; pedziła żywot cichy i skromny przy ulicy Krakowskiej...
Krzętała się po swym małym pokoiku, to sprzątając pedantycznie w każdym kąciuku, to pitrasząc niedrogi obiadok...
Czasami wpadała do niej na pogawędkę któraś z sąsiadek, lub też sama pani Józefa wychodziła na miasto: do kościoła, lub po zakupy i to był cały jej kontakt ze światem zewnętrznym...
Największą jednak przyjemnością stanowiła dla niej chwila, gdy, uprząwszy się z gospodarką, zasiadała w starym, rozklekotanym fotelu i okrywszy się ciepłą chustką, a na nos założywszy staroświeckie okulary, mogła się zabrać do czytania jakiejś „nabożnej” książki, lub z pięciogroszowej gazetki dowiedzieć się o nowinach...
Ale, — trzebaż takiego nieszczęścia, — gdy razu pewnego wyszła na chwilę z mieszkania, przez niezamknięte drzwi wtargnął złodziej i wyniósł niepostrzeżenie ukochaną ciepłą chustkę oraz bezcenne okulary!...
I jakże tu, teraz, czytać?...
— Wincuk Markotny

— **Skarby starości**
Józefa K. kobieta samotna, w starszym już wieku; pedziła żywot cichy i skromny przy ulicy Krakowskiej...
Krzętała się po swym małym pokoiku, to sprzątając pedantycznie w każdym kąciuku, to pitrasząc niedrogi obiadok...
Czasami wpadała do niej na pogawędkę któraś z sąsiadek, lub też sama pani Józefa wychodziła na miasto: do kościoła, lub po zakupy i to był cały jej kontakt ze światem zewnętrznym...
Największą jednak przyjemnością stanowiła dla niej chwila, gdy, uprząwszy się z gospodarką, zasiadała w starym, rozklekotanym fotelu i okrywszy się ciepłą chustką, a na nos założywszy staroświeckie okulary, mogła się zabrać do czytania jakiejś „nabożnej” książki, lub z pięciogroszowej gazetki dowiedzieć się o nowinach...
Ale, — trzebaż takiego nieszczęścia, — gdy razu pewnego wyszła na chwilę z mieszkania, przez niezamknięte drzwi wtargnął złodziej i wyniósł niepostrzeżenie ukochaną ciepłą chustkę oraz bezcenne okulary!...
I jakże tu, teraz, czytać?...
— Wincuk Markotny

— **Skarby starości**
Józefa K. kobieta samotna, w starszym już wieku; pedziła żywot cichy i skromny przy ulicy Krakowskiej...
Krzętała się po swym małym pokoiku, to sprzątając pedantycznie w każdym kąciuku, to pitrasząc niedrogi obiadok...
Czasami wpadała do niej na pogawędkę któraś z sąsiadek, lub też sama pani Józefa wychodziła na miasto: do kościoła, lub po zakupy i to był cały jej kontakt ze światem zewnętrznym...
Największą jednak przyjemnością stanowiła dla niej chwila, gdy, uprząwszy się z gospodarką, zasiadała w starym, rozklekotanym fotelu i okrywszy się ciepłą chustką, a na nos założywszy staroświeckie okulary, mogła się zabrać do czytania jakiejś „nabożnej” książki, lub z pięciogroszowej gazetki dowiedzieć się o nowinach...
Ale, — trzebaż takiego nieszczęścia, — gdy razu pewnego wyszła na chwilę z mieszkania, przez niezamknięte drzwi wtargnął złodziej i wyniósł niepostrzeżenie ukochaną ciepłą chustkę oraz bezcenne okulary!...
I jakże tu, teraz, czytać?...
— Wincuk Markotny

— **Skarby starości**
Józefa K. kobieta samotna, w starszym już wieku; pedziła żywot cichy i skromny przy ulicy Krakowskiej...
Krzętała się po swym małym pokoiku, to sprzątając pedantycznie w każdym kąciuku, to pitrasząc niedrogi obiadok...
Czasami wpadała do niej na pogawędkę któraś z sąsiadek, lub też sama pani Józefa wychodziła na miasto: do kościoła, lub po zakupy i to był cały jej kontakt ze światem zewnętrznym...
Największą jednak przyjemnością stanowiła dla niej chwila, gdy, uprząwszy się z gospodarką, zasiadała w starym, rozklekotanym fotelu i okrywszy się ciepłą chustką, a na nos założywszy staroświeckie okulary, mogła się zabrać do czytania jakiejś „nabożnej” książki, lub z pięciogroszowej gazetki dowiedzieć się o nowinach...
Ale, — trzebaż takiego nieszczęścia, — gdy razu pewnego wyszła na chwilę z mieszkania, przez niezamknięte drzwi wtargnął złodziej i wyniósł niepostrzeżenie ukochaną ciepłą chustkę oraz bezcenne okulary!...
I jakże tu, teraz, czytać?...
— Wincuk Markotny

— **Skarby starości**
Józefa K. kobieta samotna, w starszym już wieku; pedziła żywot cichy i skromny przy ulicy Krakowskiej...
Krzętała się po swym małym pokoiku, to sprzątając pedantycznie w każdym kąciuku, to pitrasząc niedrogi obiadok...
Czasami wpadała do niej na pogawędkę któraś z sąsiadek, lub też sama pani Józefa wychodziła na miasto: do kościoła, lub po zakupy i to był cały jej kontakt ze światem zewnętrznym...
Największą jednak przyjemnością stanowiła dla niej chwila, gdy, uprząwszy się z gospodarką, zasiadała w starym, rozklekotanym fotelu i okrywszy się ciepłą chustką, a na nos założywszy staroświeckie okulary, mogła się zabrać do czytania jakiejś „nabożnej” książki, lub z pięciogroszowej gazetki dowiedzieć się o nowinach...
Ale, — trzebaż takiego nieszczęścia, — gdy razu pewnego wyszła na chwilę z mieszkania, przez niezamknięte drzwi wtargnął złodziej i wyniósł niepostrzeżenie ukochaną ciepłą chustkę oraz bezcenne okulary!...
I jakże tu, teraz, czytać?...
— Wincuk Markotny

— **Skarby starości**
Józefa K. kobieta samotna, w starszym już wieku; pedziła żywot cichy i skromny przy ulicy Krakowskiej...
Krzętała się po swym małym pokoiku, to sprzątając pedantycznie w każdym kąciuku, to pitrasząc niedrogi obiadok...
Czasami wpadała do niej na pogawędkę któraś z sąsiadek, lub też sama pani Józefa wychodziła na miasto: do kościoła, lub po zakupy i to był cały jej kontakt ze światem zewnętrznym...
Największą jednak przyjemnością stanowiła dla niej chwila, gdy, uprząwszy się z gospodarką, zasiadała w starym, rozklekotanym fotelu i okrywszy się ciepłą chustką, a na nos założywszy staroświeckie okulary, mogła się zabrać do czytania jakiejś „nabożnej” książki, lub z pięciogroszowej gazetki dowiedzieć się o nowinach...
Ale, — trzebaż takiego nieszczęścia, — gdy razu pewnego wyszła na chwilę z mieszkania, przez niezamknięte drzwi wtargnął złodziej i wyniósł niepostrzeżenie ukochaną ciepłą chustkę oraz bezcenne okulary!...
I jakże tu, teraz, czytać?...
— Wincuk Markotny

— **Skarby starości**
Józefa K. kobieta samotna, w starszym już wieku; pedziła żywot cichy i skromny przy ulicy Krakowskiej...
Krzętała się po swym małym pokoiku, to sprzątając pedantycznie w każdym kąciuku, to pitrasząc niedrogi obiadok...
Czasami wpadała do niej na pogawędkę któraś z sąsiadek, lub też sama pani Józefa wychodziła na miasto: do kościoła, lub po zakupy i to był cały jej kontakt ze światem zewnętrznym...
Największą jednak przyjemnością stanowi